№ 61. Warszawa, Sobota 21 Lutego / 5 Marca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Wiktora i Wiktoryna MM. Wschód słońca o g. 6 m. 38.—Zach. o g. 5 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 10.

Z Petersburga, 10 (22) lutego.

W skutku najpoddanniejszego przedstawienia p. ministra dóbr państwa, w d. 29 grudnia 1858 r. Najwyższe zezwolenie na otwarcie przy Instytucie leśnym i mierniczym, oraz przy Lisińskiem naukowem leśnictwie, kursów specjalnych leśnictwa, dla studentów uniwersytetów, zgodnie z nakreśloną w tym celu i przedstawioną przy niniejszém ustawą, która także w d. 29 grudnia zyskała Najwyższe zatwierdzenie (1).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego, jako w radośną rocznicę wstąpienia na tron Najłaskawiéj nam panującego Monarchy, Najjaśniejszego Cesarza i Króla Alexandra IIgo, w godzinach rannych odbyły się dziękczynne nabożeństwa w świątyniach tutejszych wszelkich wyznań. O godzinie 11éj rano, w katedralnym prawosławnym soborze św. Trójcy, w obec zgromadzonych urzędników tak wojskowych jak cywilnych, oraz znakomitszéj szlachty, Najprzewielebniejszy Arsenjusz, arcybiskup Warszawski i Nowogeorgiewski, celebrował liturgję ś. zakończoną modłami z przyklęknieniem i odśpiewaniem „Te Deum“, przyczém w cytadeli Alexandrowskiéj dano 101 wystrzałów z dział.— U JW. Jenerał adjutanta Paniutina, Zarządzającego służbą cywilną w Królestwie, dany był tegoż dnia świetny bal, na którym, przy wieczerzy, wzniesiono z powszechnym zapałem toast za zdrowie Najukochańszego Monarchy. Wieczorem dane było widowisko bezpłatne w Teatrze Wielkim, oraz miasto rzęsiście oświetlono.

— Zaledwie ostatni zeszyt *Wieńca*, ofiarowanego Stanisławowi Jachowiczowi, opuścił prassę, już *pierwsza* edycja pisma tego, w xięgarni wydawcy (p. Józefa Błaszkowskiego) jest prawie zupełnie wyczerpaną. Na żądanie, ma wyjść *drugie* wydanie, a to *w skróceniu*, aby każdy mógł nabyć ten dar narodowéj wdzięczności. Z *trzech* tomów *Wieńca*, sprzedawanych po złp. 30, artykuły bardziéj ogół obchodzące, utworzą tom *jeden*, liczący około 30 arkuszy druku. Tytuł jego będzie: *Niezapominajki z Wieńca, dla Stanisława Jachowicza uwitego.* Do pokrycia kosztów druku, papieru i innych wydatków, potrzeba około 500 przedpłacicieli. Skoro liczba ich dojdzie do 250, natychmiast druk się rozpocznie. Prenumeratę po złp. 10 za exemplarz, przyjmuje xięgarnia wydawcy p. J. Błaszkowskiego (w Warszawie, w kamienicy szpitala św. Rocha, naprzeciw ś. Krzyża). Nazwiska przedpłacicieli drukiem ogłoszone będą.

W imieniu opieki, *Andrzéj Zamoyski.*

Od dawna niepraktykowane w mieście tutejszem gwałtowne kradzieże przez odbijanie nocną porą okien sklepowych, zaczęły się szerzyć na początku roku bieżącego i nabawiły niespokojnością mieszkańców, a mianowicie:— Dnia 23 stycznia, przy ulicy Sto-Krzyzkiéj odbito sklep kramarski i cygar, gdzie zrządzono szkodę na rs. 22. — Dnia 27 t. m., w domu pod nrem 2244 na Nalewkach, odbito sklep jubilera; wartość szkody wynosi rs. 200.— Dnia 2go lutego, z domu pod nrem 467 przy ulicy Senatorskiéj, z okna sklepowego skradziono sztukę kortu wartości rs. 22. — Dnia 4go t. m., z magazynu mód pod nrem 585 przy ulicy Długiéj, spełniono kradzież ubiorów damskich za rs. 100. — Dnia 5go t. m., w domu pod nrem 408 przy ulicy Krakowskie - Przedmieście z okna sklepu jubilerskiego, skradziono kosztowności za rs. 1300.—Dnia 16 t. m., pod nrem 951 przy ulicy Przechodniéj, otworzono z wewnątrz domu sklep bławatny, gdzie skradziono towaru łokciowego za rs. 2500.—Zwiększona czujność policji i ustanowienie czatów przez stróży nocnych, wstrzymały dalsze gwałty, a energiczne poszukiwania i aresztowania osób o kradzieże notowanych, wykryły, że głównymi sprawcami tych kradzieży byli: Antoni Kowalczyk były służący, lat 38, i Kazimierz Nawarski, lat 20 liczący, czeladnik ślusarski, którzy w dwóch osobnych i niezawisłych od siebie bandach, przyjmując do współki ludzi notowanych i bez godziwego zajęcia zostających, oraz żydów z nabywania kradzieży znanych, podobnych zbrodni dopuszczali się —Przywódzcy tych band i ich wspólnicy, których znaczna część w mieście i po za obrębem ukrywała się, pochwytani, nietylko obecne ale i dawniejsze kradzieże, tak proste jako i gwałtowne przyznali; ostatnia kradzież sklepu bławatnego pod nrem 951 na rs. 2500 podana, całkowicie powrócona, z innych zaś kradzieży wiele przedmiotów odzyskano, a liczba implikowanych do téj sprawy i uwięzionych osób dotąd 46 wynosi, którzy właściwemu sądowi po ukaranie przesłani zostali.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno dnia 9 lutego 1859 r.

Karnawał i sejmiki jednocześnie przypadające ożywiły na kilka tygodni nasze ciche, spokojne zazwyczaj miasto, w którego nawet zewnętrznéj stronie t. j. ruchu ulicznym i publicznych zgromadzeniach, od razu poznajemy choćby mniej znaczny przypływ publiczności, a cóż dopiero mówić o zjeździe szlachty całéj gubernji; dość było w upłynionym miesiącu wyjść na ulicę i rzucić okiem na tę niezwyczajną liczbę ślicznych, prędko mijających powozów, aby się przekonać o wielkiem od dawna już nie bywałem ożywieniu miasta.

Odbywający się w tym samym czasie karnawał, pomimo licznego zjazdu dam i bawiącéj się młodzieży, nie odznacza się zbyt hucznemi zabawami; tu muszę wspomnieć, że nakrzyczano dużo na korespondentów za to, iż zapełniają kolumny opisami fet prowincjonalnych, lecz czy słusznie? bo kiedy sprawozdawcy tygodniowi stolicy szeroko się o swoim karnawale rozpisują, czując że to warszawską publiczność interessuje, czemuż korrespondenci, będący jakby miejscowemi sprawozdawcami, nie mają robić téj saméj przyjemności swoim towarzystwom?

W panach gazeciarzach stolicznych widzimy względem siebie wyraźną niesprawiedliwość; żebyśmy waszych gazet nie czytali, żeby one służyły tylko dla was samych, mielibyście zupełną rację, gdy zaś wydajecie je nie dla siebie jedynie,

(1) Ustawa dołączona do Nru 10 *Wiadomości Senackich.*

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 60.)

Podróż przeszła dosyć nudnie, gdyż odebrawszy instrukcje choć się z czemkolwiek odezwałem do Prezesa, zbywał mnie pół słówkami i siedział zamyślony i milczący.— Dziwnym trafem choć kilka wielkich lat rozdzielały mnie od mojéj ucieczki z dziadem i śmierci jego, poznałem jadąc miejsca którem przebywał wprzód pieszo, okolicę naszą, nawet domek w którymeśmy mieszkali.

Niepodobna mi było od łez się powstrzymać przypomniawszy okropną śmierć starca i moje osierocenie z którego cudem wyrwany zostałem przez litość Słonkiewicza. Ale powóz minął szybko okolicę i o milę daléj dopiero ujrzeliśmy dwór Prezesa bardzo wspaniały, na wzgórzu przy wielkiéj wsi nad stawem pobudowany. Była to rezydencja nie tak dawna, gdyż w kraju naszym wyjąwszy prawdziwie wielkich panów nie stawiano pałaców, i ten sięgał tylko ostatniéj epoki, nosząc na sobie cechy smaku Stanisławowskiego. Znać było że i pałace i budowle otaczające go, wedle jednego planu odrazu postawione zostały... na miejscu pewnie gdzie dziadowski poczciwy był dwór szlachecki. Tu już widocznie na coś pańskiego zakrawało, mieliśmy i herby na facjacie w maltańskim krzyżu, i galerje na małą skałę dom z oficynami łączące, i oranżerje wspaniałe, i figarnie i — pompatyczną rotundę kościoła parafialnego naprzeciw alei z napisem złotemi literami:

„Soli deo!“

Zakrawała ta dedykacja trochę na Wolterowską, a przepych tutejszy bardzo był wyblakły, ale mnie nowemu jeszcze na tym świecie, wszystko się przepysznie wydawało.

Ze drżeniem wszedłem wprowadzony przez Prezesa na dół do sal i pokojów codziennych, gdyż na górze inny apartament od uroczystości i gości, ale i tu wśród ogromnych komnat ciemnych przyozdobionych gdzieniegdzie złocistemi zégary i obrazami w szerokich ramach, zdało mi się po królewsku wspaniale, po izdebkach Kulikowéj, i alkierzyku Pocewiczów.

Prezes był wdowcem, po żonie została mu córka mojego wieku i syn znacznie od niéj młodszy, do którego trzymano francuza, ja byłem przeznaczony aby języka potrzebnego w obywatelstwie nie zapomniał i do niektórych pomniejszych lekcji. — Wszystko co żyło zbiegło się zaraz na powitanie gospodarza, który mnie dosyć lekko Franusiowi i jego nauczycielowi przedstawił.

Panienka która z Franusiem razem wyszła naprzeciw nas z towarzyszką już w wieku, nie była zachwycającéj piękności, ale niewiem dlaczego widok jéj niesłychanie mnie zmieszał i wprost na mnie skierowane ciekawie oczy, zupełnie onieśmieliły. — Dotąd prócz Kulikowéj i mojéj Pocewiczowéj a dziewcząt prostych nie widywałem nikogo, nie dziw że szykowniejsza i wdzięczniejsza twarzyczka i postawa takie na mnie zrobiły wrażenie. — W twarzy téj był wyraz dobroci i rozsądku niewysłowiony, coś sympatycznego i łagodnie poważnego zarazem.

ale dla całego kraju, zatém pozwólcie nam pisać i o naszem życiu towarzyskiem; tym razem wszakże nie znudzę was długim opisem Wileńskiego karnawału; nie było bowiem żadnych wielkich dotąd balów, a wyjąwszy mniéj więcéj liczne wieczory tańcujące u JW. cywilnego gubernatora i w kilku domach prywatnych, zabawy ograniczały się czwartkowemi resursami w klubie, kawalerskimi wieczorami i sobotnią maskaradą. Dodamy tu w nawiasie jako nowinę, choć już niebardzo nową, że w klubie 1go grudnia odbyły się wybory nowych członków dyrekcji onego i został zmieniony sekretarz klubowy.

Inne karnawałowe zabawy publiczne również nie nader były urozmaicone choć się na nie dość licznie zbierano, bo oprócz jednego amatorskiego koncertu, drugiego danego przez p. Berou, oprócz sztuk magicznych p. Hermana Monhaupt i zwyczajnych teatralnych przedstawień, nie było żadnych świetniejszych widowisk i zgromadzeń publicznych.

5go lutego na benefis p. Surewicza przedstawiono po raz pierwszy drammat historyczny Władysława Syrokomli p. t. *Zofja xiężniczka Słucka*; publiczność tutejsza zawsze z upodobaniem przyjmująca wszystkie utwory tego poety, licznie się zgromadziła na przedstawienie nowego drammatu; bilety były zawczasu rozkupione, a trzykrotne wywołanie autora i artystów drammatycznych, o powodzeniu sztuki świadczy, którą nie raz jeszcze ujrzemy na naszéj scenie.

Temat xiężniczki Słuckiéj nader znajomy; jest to sławne w ostatnich latach 16go i pierwszych 17go wieku zajście pomiędzy dwoma świetnymi rodami na Litwie, Radziwiłłów i Chodkiewiczów, z powodu przyrzeczenia przez Jerzego Chodkiewicza opiekuna Zofii Olelkowiczównéj jéj ręki Januszowi Radziwiłłowi synowi Krysztofa; myśl zaś którą autor rozwinął na tle tego zajścia bardzo piękna i wzniosła: Zofia kochająca oddawna Karola Chodkiewicza, wiedząca o wzajemnem jego przywiązaniu, poświęca swą miłość dla sprawy kraju, oddaje rękę Januszowi, aby przekrócić klęski wynikające z wojny domowéj, któréj ona jest mimowolną przyczyną. O znaczeniu artystycznem *Zofii xiężniczki Słuckiéj*, w innem miejscu powiemy obszernie.

O ruchu życia umysłowego w naszem mieście, dałoby się wiele powiedzieć. Dziś ze wszystkich rodzajów literatury najwięcéj nas zajmuje żurnalistyka a xięgarze widząc ten zwrot umysłów do praktyczności i realności, gdyż i dzieła naukowe, mianowicie z nauk przyrodzonych i administracji, mają odbyt, wahają się z wydawnictwem utworów belletrystycznych. Pan Maurycy Orgelbrand wydał powtórnie temi czasy bardzo ozdobnie w formacie i okładce dzieł francuzkich edycji *Bibliothèque des Chemins de fer*, *Przechadzki do Wilnie i jego okolicach* p. Jana ze Śliwina,— a przygotował do druku Podróże Humboldta— i drukuje dalszy ciąg słownika polskiego. Ass ogłosił *Zofię xiężniczkę Słucką*, kończy druk *Piosnek Bérangera* tłumaczonych przez Syrokomlę i Korotyńskiego, jako też ma pod prassą drugi tom *Wycieczek* Syrokomli. W drukarni A. Syrkina, dawniejszéj Rozensona, drukują się *Poezje Odyńca* w dwóch tomach.— P. Wilczyński ogłosił 3ci poszyt szkiców obyczajowych Bartelsa pod tytułem *Pan Skorupa człowiek postępowy* utwór równie pełen prawdy jak dwa pierwsze. *A. W.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 27 lutego. W téj chwili odebraliśmy wiadomości z Kalkutty z 22 stycznia, że wódz naczelny wojsk angielskich, lord Clyde, stoczył na granicy Nepalu ostatnią bitwę z powstańcami. Odparłszy Nena Sahiba do środka państwa tego, pozostawił władcy jego, Jung-Bahadurowi, troskę dalszego onegoż ścigania na swojem terrytorjum. Powróciwszy następnie do Lucknow, kazał zburzyć większą część twierdz w Oude, rozlokował wojska swe w wielkich miastach, a sam gotuje się do powrotu do Europy. Sir H. Rose zajmie jego miejsce.

Londyn 28 lutego (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby wyższéj, lord Malmesbury, interpelowany przez lorda Clarendon, oświadczył, że papież zażądał, aby wojska francuzkie ustąpiły z państwa kościelnego, i że rząd francuzki czyni potrzebne przygotowania ku zadość-uczynieniu. Podobna wiadomość odnosi się zapewne i do Austrji. Na dalsze zagadnienie lorda Brougham odpowiedział lord Malmesbury, iż według oświadczenia Francji, uzbrojenia jéj nie są nadzwyczajne i nie mają szczególnego celu.

W Izbie niższéj, pan Dizraeli przedstawił bil reformy, którego główne punkta są, że wszyscy lokatorowie płacący 10 fst. rocznie komornego, jak również odpowiedni posiadacze akcji, mają mieć prawo głosowania. Oprócz tego bil ten dozwala głosowania za pomocą kartek, w miejsce balotowania i zawiera 15 nowych podziałów głosów. Prawa strona okazała zadowolenie swoje; Russell, Roebuck, Bright i Drummont, stawili opozycję przeciw bilowi, ponieważ takowy nie uwzględnia klassy robotników. Dozwolono pierwszego odczytania.

Veracruz 9 lutego. Jenerał Miramon objął prezydenturę Mexyku w miejsce Zuloagi. Pierwszym jego czynem, jest unieważnienie *pożyczki przymusowéj*.

Calais 27 lutego. Statek parowy *Xiążę Fryderyk Wilhelm*, przybywający z Dowru, w którym oprócz poczty angielskiéj i depesz indyjskich znajdowało się 34 pasażerów, rozbił się zeszłéj nocy o godzinie 3 w oddaleniu około 100 metrów od wschodniéj grobli portowéj. Trzy osoby z pomiędzy pasażerów utonęły. (*N. P. Z.*)

Londyn 28 lutego. P. Walpole i p. Henley podali się do dymisji, jako członkowie gabinetu. Powodem ich wycofania się jest różnica zdań, jaka między niemi i innemi ministrami powstała w przedmiocie bilu reformy.

— Według wiadomości z Nowego-Yorku pod d. 16 z. m., prezydent Stanów Zjednoczonych miał publiczną mowę na korzyść projektu zakupienia wyspy Kuby.

Ostatnie wiadomości z Mexyku zwiastują nam że dnia 9 jenerał Miramon ogłoszony prezydentem, wystąpił w pochód przeciw konstytucjonistom.

Konsul amerykański zaprotestował przeciwko wprowadzeniu taryfy, uchwalonéj w skutek domagań się konsulów Francji i Anglji.

Marsylja 26 lutego. Wiadomości z Neapolu po dzień 22 są zadowalające.

Rodzina wielkiego xięcia Toskańskiego opuściła Neapol w d. 24. Króla wkrótce się spodziewają w Neapolu. Udać się ma morzem. Ciągle jest cierpiącym.

Wydano bardzo surowy rozkaz policyjny, zabraniający wszelkich manifestacji w teatrze.

Na prowincji było kilka wypadków trzęsienia ziemi, lecz nie zrządziły bardzo wielkiéj szkody. (*Le Nord.*)

ANGLJA.

— Czytamy w *Korrespondencji powszechnéj* z d. 26 lutego:

Dziwny i zarazem godny uwielbienia przedstawia widok parlament angielski, gdy się w nim toczą rozprawy w przedmiocie między-narodowéj polityki. Wtenczas nie ma stronnictw, nie ma osobistych współzawodnictw, są tylko mężowie stanu, których jedynie o dobru kraju naradzają się. Taki wspaniały widok mieliśmy przed trzema tygodniami, w czasie rozpraw nad adresem, gdy w Izbie lordów słowa hrabiego Derbego zostawały w harmonji z tem, co mówił lord Granville, w Izbie gmin zaś lord Palmerston i Russel byli tylko echem pana Dizraelego. Wczoraj tak samo się rzecz miała. Aby się o tem przekonać, dość jest przejrzéć *Morning Herald*, *Morning Chronicle*, *Standard* i wszystkie organa ministerjalne, a znajdziemy w nich szumne pochwały lorda Palmerstona za jego patrjotyzm, umiarkowanie i rozsądek. *Times* i *Post* są umiarkowańsze w swym entuzjaźmie. Cała Anglja jest w nich ze swą dumą i patrjotyzmem.

W gruncie rzeczy, pewna oględność lorda Russel nie mało oziębiła entuzjazm, z jakim powitane były słowa pana Dizraeli. W samej rzeczy nie tajno jest, że ewakuacja państwa rzymskiego wielkim jest krokiem na drodze pokoju, ale jedynie pod warunkiem, że interwencje tego rodzaju staną się na przyszłość niemożliwe. Jest to prawdziwy węzeł gordyjski, którego dzienniki angielskie wszystkich odcieni z oczu nie tracą.

Cóż bowiem daléj się stanie, gdy ewakuacja nastąpi?

Sir John Pakington rozwinął budżet marynarki angielskiéj, asprawiedliwiając potyczkę powiększenia jéj i wydatków. Lecz jakże się wziął do tego? Oto kreśli obraz starań Francji, dla zwiększenia swéj ogromnéj marynarki. Całe jego rozumowanie da się streścić w tych wyrazach: Francja zwiększa swą marynarkę, więc i Anglja uczynić to powinna. Gdyby jeszcze i Francja téj saméj

---

Tu zatrzymał się nieznajomy i po chwili wahania patrząc na Oktawa, dodał:

— Na co mam kłamać lub kryc to co czułem, nie, potrzeba żebyś wiedział jak mała i drobna okoliczność rządzi ludzkiem życiem· To dziecię mojego wieku lub nieco młodsze, ta panienka na którą ledwiem śmiał podnieść oczy, miała złamać całą przyszłość inaczéj pewnie mogącą się rozwinąć... gdyby! a! gdyby... cóż powiem! fatalność! — są przeznaczenia i wola przeciw nim nie pomoże!

Wiem że ta nauka nie chrześćjańska — i że mnie za heretyka poczytać możecie, ale obronić się jéj nie umiem.

Dwór tedy do którego wchodziłem, składał się z Prezesa, z córki jego Ludwiki, syna Franusia, w wieku już podeszłym krewnéj gospodarza pani Fendrich niegdy żony pułkownika w wojsku pruskiem, i francuza pana Le Bon, który w istocie był szwajcar, ale tak jak do nas frankońskie wina za francuzkie przychodzą, tak i szwajcarowie za paryżanów przyjeżdżają, po naszemu mówiąc — służył on *za francuza*. Był to sobie dobry człowiek, uległy, grzeczny, nie orzeł wcale, pracujący dla grosza i powiększenia spadkowéj winnicy którą gdzieś miał koło Neufchatel'u, zresztą zimny, samolub ale nieszkodliwe bo tchórz... Jestem pewien że Pan Bóg wielu stworzeniom daje tchórzostwo jako zabezpieczenie aby nie robiły złego na świecie, dla tego też każdego prawie tego rodzaju człowieka, strzedz się potrzeba — byłby zły gdyby się nie obawiał.

Pan Le Bon przy dosyć ogromnéj głowie, niewiele umiejąc przywięzywał niezmierną wagę do tego co posiadał, uparty był trochę ale nie zaczepiając go, żyć z nim było można poznawszy słabostki.

Franuś był dosyć zepsutem dziecięciem jako jedynak, ojciec chował go do wielkich przeznaczeń i górne na nim budował nadzieje, w oczy go chwalił, niesłychane w nim upatrywał zdolności i wmówił w chłopca zarozumiałość. Pod rozmaitemi pozorami wolno mu było nie uczyć się, swawolić, nie słuchać nauczyciela, drwić z niego, grymasić, a ojciec zawsze znalazł coś dla uniewinnienia ukochanego dziecięcia.

— Niepodobna go tak obarczać znowu suchą nauką, — mówił, — umysł jego pewien jestem, póki dźwignie póty się starać będzie podołać, Franek lubi naukę, ale wiek jego i żywość! Potrzeba czasem i swawoli dla ciała, nie lubię dzieci zbyt posępnych i spokojnych, to dowodzi charakteru skrytego i nie dobrych skłonności.

Nieposłuszeństwo względem nauczyciela tłumaczyło się wewnętrznem uczuciem sprawiedliwości, lub skutkiem rozumowania do którego chłopiec miał zdolność szczególną, — żarciki ze starych wesołym humorem, dziwactwa stanem zdrowia.

Ale Franuś po prostu był zepsuty, rozpieszczony, a pan Le Bon uznając to nie zadawał sobie pracy poprawiania go, obawiając się ojcu narazić.

Całe inaczéj wychowaną była starsza córka Prezesa, któréj pierwsze lata zeszły pod okiem matki surowszéj nieco a sercem umiejącéj opłacić to co czyniła z obowiązku, znać na niéj było te tchnienie macierzyńskie które jak promień słońca roślinie, daje dziewczęciu barwę i życie. Luzia dorosła już panienka, dojrzałą była może zawcześnie, ale osierocenie które ją zostawując samotną dopełniło lat, nie odjęło naiwności i żywości dziecięcéj.

wstrzymała się polityki, to niebawem, gdzieby się wstrzymano w uzbrojeniach i wydatkach? I dla czegóż to? ponieważ Francja gotuje się przeciw Austrji. Czyliż Anglja gotuje się przeciw Francji? Oto właśnie, czego p. Pakington nie powiedział, a o co nikt go się nie zapytał, chociaż każdy zrozumiał. Wiemy to dobrze, iż najlepszym sposobem zapewnienia sobie pokoju jest, być gotowym do wojny, lecz chcielibyśmy, aby te ogłędności, dwuznaczniki, wsteczne myśli zastąpiły raz otwarte i serdeczne protestacje, które dziś więcéj są na ustach niż w rzeczy. *(In. Bel.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 27 lutego. Jenerał-gubernator Węgier, arcy xiąże Albrecht bywa teraz często w Wiedniu, dla zasiadania w radzie wojennéj powołanéj przez cesarza, składającéj się z xięcia Windischgratz, barona Hess, jenerała kawalerji hrabiego Schlick i feldmarszałka-porucznika v. Hauslab dyrektora artyllerji.—Zapewniają, że na wypadek wojny z Sardynją postanowiono marynarce dać czynny w niéj udział. Na wypadek wojny z Francją, mają na uwadze możliwość napaści na morze Adrjatyckie. Powiadają że w portach wojennych francuzkich, budują na ten cel płaskie statki; rozeszła się już nawet była wieść, jakoby statek wojenny francuzki znajdował się na zwiadach na Adrjatyku. Mają się jednak tu na baczności. Militarny zakaz działania namiestnika Pomorszczyzny feldmarszałka-porucznika Mertens, rozciągnięty został na czas trwania nadzwyczajnych okoliczności także na Karyntję. Na wypadek wojny, zgromadzony zostanie w Istrji silny szybko przenośny korpus z dostateczną artylerją, mający bronić wylądowania nieprzyjaciela. Urządzają blokauzy i baterje przenośne. Pracują pilnie nad fortyfikacjami Pawji i nad obozem pod Kremoną.—W dniach 24, 25 i 26 lutego droga żelazna z Werony do Mantuy, zajęta była wyłącznie transportem wojsk i amunicji.

— Austrja bardzo po przyjacielsku obchodzi się ze statkami wojennemi angielskiemi, znajdującemi się obecnie na morzu Adrjatyckiem. Statkowi *Terrible* który wiózł nadzwyczajnego kommissarza wysp Jońskich, pana Gladstone ofiarowano w Wenecji miejsce do zarzucenia kotwicy w doku *St. Marco,* gdy zwykle obce okręta przystają w porcie Malamoceo. Kapitan nie mógł korzystać z tego pozwolenia z powodu, iż dok był za płytki dla *Terrible.*

— Pewien dziennik udziela następującą odpowiedź, którą Austrja udzieliła na zaproszenie do konferencji paryzkich, z uwagi na podwójny wybór Kuzy na hospodara w obydwóch Xięztwach Naddunajskich:

Gabinet tutejszy, położywszy za pierwszy warunek do przyjęcia powyższego zaproszenia, iżby interessa włoskie nie były rozbierane na tych konferencjach, dodaje: Ponieważ mocarstwo zapraszające powiada, iż głównym zadaniem konferencji, jest przywrócenie stanu normalnego w Xięztwach Naddunajskich, zatem gabinet Jego Cesars. Król. Mości tém bardziéj nie widzi powodu do nieprzyjęcia zaproszenia, gdy podwójny wybór Kuzy uważany być musi przez konferencje jako przeciwny stanowi normalnemu i konwencji z 19go sierpnia 1858 roku.

— Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* umieściła także dość długi artykuł w którym dowodzi dziennikom francuzkim, że powyższy podwójny wybór, jest oczewistem wystąpieniem przeciw konwencji paryskiéj. *(Neue Pr. Zeit.)*

— *Gazeta Austrjacka* w artykule pod tytułem: *Austrja i Niemcy,* w nader wojowniczym z początku przemawia tonie, kończy jednak uwagami, które zdają się zdradzać pewne usposobienie do uczynienia koncessji.

»Działalność lorda Cowley. mówi ten dziennik, nie może się ograniczać na jednym tylko umyślnym punkcie, rozciągnie się ona raczéj do całego stanu rzeczy. A nie można zaprzeczyć, że stan ten jest wielce wyciągnięty, lecz trzeba także przyznać, że to to nie Austrja go wywołała.

Austrja nic takiego nie uczyniła, coby narażało pokój, a wszystko zrobi co będzie w jéj możności, aby go utrzymać. Unikać będzie wszystkiego, czegoby się mógł uczepić nieprzyjaciel publicznego pokoju. Ustąpi ona wszędzie, gdzie będzie mogła to uczynić bez obrażenia swego honoru; nie pragnie ona stawiać oporu sumiennym wymaganiom ludów i epoki, lecz nie może występować przeciw swemu prawu i swéj godności. Nie powinna zaś nigdy zapominać, że jéj honor jest także honorem Niemiec, które mają zwrócone na nią oczy, i tym więcéj cisną się w koło niéj, im więcéj sama okazuje stałości i energji. Mężka postawa Austrji zyskała jéj wszystkie serca niemieckie, chociaż rządy niemieckie jeszcze się wahają. Lud niemiecki pragnie śmiało wystąpić naprzód, a okrzyk wojenny coraz głośniéj słyszeć się daje we wszystkich krajach. Wszystkie reprezentacje narodowe, wyjąwszy pruskiéj, cała prassa niemiecka głośno się odzywają i nie przeminie dzień, abyśmy się o jakiéj manifestacji nie dowiedzieli. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 lutego. Wiadomości jakie odbieramy z Rzymu, dozwalają nam donieść, że kardynał Brunelli otrzyma jak najrozciąglejsze instrukcje, celem bezpośredniego układania się w sprawach rzymskich z Napoleonem IIIcim. Sądzimy także, że bez popełnienia niedyskrecji, możemy zapewnić, że lord Cowley ma sobie zleconem, aby jak najsilniéj nalegał na gabinet austrjacki względem wprowadzenia radykalnéj zmiany w polityce Austrji względem Włoch w *ogóle.* Zwracamy uwagę na ten ostatni wyraz, gdyż on nam wybornie oddaje charakter, w jakim są ułożone instrukcje ambassadorowi angielskiemu. Szlachetny lord ma także wpłynąć na Austrję, aby porozumiała się z Francją i Anglją o reformy, jakich się domaga koniecznie obecny stan Włoch.

Nie potrzebujemy dodawać, iż żądanie reform stanie się żywiołem nowego zawodu. Bo jeżeli idzie o obietnice, to takowych gabinet wiedeński nie będzie skąpił.

Lord Cowley bardzo krótko zabawi w Wiedniu. Uda się bezwłocznie do Paryża nie zatrzymując się w Berlinie.

Rząd rzymski robi już przygotowania do utworzenia wojska w liczbie 20,000 złożonego ze Szwajcarów, którzy mają zastąpić żołnierzy francuzkich i austrjackich. Będzie to więc jak widzimy *statu quo ante.*

— Xiąże Walji ciągle się bawi w Rzymie, poświęcając swój czas na zwiedzanie w towarzystwie lorda Stratford de Redcliffe, najznakomitszych starożytności rzymskich. *(Le Nord.)*

— Zapewniają, iż rozpoczęte zostały przez pośrednictwo królowéj Krystyny negocjacje między rządem rzymskim a hiszpańskim, i że takowe zapewne skończą się na pożądanym skutku. Idzie tu o to, aby Hiszpanja przysłała dwa pułki piechoty do dyspozycji ojca ś., oraz pułk artylerji. Papież obowiązuje się te wojska na swoim trzymać żołdzie. Czwarty zaś dopiero pułk mają utworzyć szwajcarowie katolicy. Wiadomo, że wojsko z krajowców złożone, wynosi do dwunastu tysięcy. Aby zaś wszystkie te projekta udały się, to potrzeba najprzód, aby ewakuacja dopełnioną została.

— Mówią tu o wzburzeniu panującem w Niemczech. Pewien list z Frankfurtu pod dniem 24 z. m. zapewnia nas, iż w Prussach pierwsza kolej landwery ma być powołaną do służby. Zdaje nam się iż tak nie jest, zwłaszcza, iż drobne kraje niemieckie same przyznają, iż byłoby to za pospiesznie. Według listu który mamy przed sobą, pewne pomniejsze państwo związku niemieckiego na okólnik okólnik z d. 5 lutego nietylko nie przyłączyło się do żądań Austrji, lecz z ogłędnością i wielką wstrzemięźliwością dała do zrozumienia, iż wtedy dopiero krok stanowczy zrobi, gdy sejm niemiecki *ad hoc* zwołany będzie. Oświadczenie to kraju, co zwykle z Austrją głosował, ma pewne znaczenie. *(Ind. Bel.)*

N I E M C Y.

Monachium 26 lutego. Rada państwa odbyła dziś w południe dość długie posiedzenie, na którém, jak powiada gazeta *Korrespondent Austrjacki,* debatowano nad projektem prawa pożyczki na cel wojenny, wywołanym przez teraźniejsze polityczne okoliczności.

— Major artyllerji hrabia Maxymiljan Tattenbach, członek dyrekcji głównéj, tutejszego arsenału, wysłany został przez rząd związkowy niemiecki na komissorjum do twierdzy Landau.

Darmstadt 28 lutego. Dowiadujemy się że w tym roku rekrutów naszych powołują o dwa tygodnie wcześniéj a niżeli w latach przeszłych.

Frankfurt 28 lutego. Wczoraj po południu powrócił z podróży swéj do Paryża, poseł francuzki przy związku niemieckim, hrabia Fénélon.—Kilku oficerów i podoficerów byłéj tutejszéj milicji miejskiéj, powołali dawnych swoich towarzyszy na naradę nad ułożeniem podania do senatu, o powierzenie im służby wewnętrznéj miasta, na wypadek gdyby okoliczności wojenne wymagały wyjścia tutejszego garnizonu związkowego. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 1 marca. Na wczorajszém (18) posiedze-

Śmiała, wymowna, pełna uczucia, nie umiejąca nic pokryć i skłamać, dla ojca była ona przedmiotem nieustannego przestrachu i niecierpliwości. Nie lubił jéj wcale, a że Luzia obchodziła się jeszcze surowo z Fransiem który ją przed Prezesem zaskarżał, do reszty straciła u niego łaskę. Była nawet zdaje mi się mowa o tem aby ją nakłonić do klasztoru w celu by posag znaczny powiększył majętność przyszłego dziecięcia, ale gdy na pierwsze słowo o tem zakrzyknęła żywo, ojciec nie nalegając więcéj, tajemnie tylko polecił pani Fendrich, żeby ją ku temu przygotowywać się starała.

Ale nikt mniéj do klasztornego życia usposobiony nie był nad Ludwikę, która nieustannie walczyć z sobą musiała aby wybuchy swéj szczerości i oburzenia powstrzymać..... Nie będąc piękną Prezesówna miała dla mnie przynajmniéj wdzięk nadzwyczajny, cała jéj świeża i rumiana twarzyczka oddychała szczerotą, uśmiech pełen był dobroci, oczy świeciły blaskiem duszy szlachetnéj.

Pani Fendrich jéj towarzyszka, była to sobie osoba spokojną, cicha jak Le Bon, rada swemu położeniu w domu Prezesa, które jéj chleb i wygody zapewniało, zresztą posłuszna woli pana i brata i zabawiająca się czytaniem starych francuzkich romansów. Mówiła nie wiele, po większéj części potakiwała każdemu, gdy nie mogła, milczała, lubiła kawę i konfitury, a w rozmowie często wspominała o Berlinie i Wrocławiu w którym z mężem jeszcze znaczną część życia spędziła.

Zaraz nazajutrz wytknięte mi zostały ścieżki po których chodzić miałem, naznaczone mieszkanie w oficynie przy panu Le Bon, godziny nauki, zabawy, obiadu i wieczerzy; z resztą czasu zbywającego mogłem robić co mi się podobało. Franuś mnie pierwszego wieczora obejrzał i znalazł dosyć znośnym, co wywołało pochwały innych gdyż dzieciak w istocie rządził tu ojcem, domem i wszystkiem; z pomocą jego otrzymałem indygenat w towarzystwie i wnijście do salonu.

X.

— W tym to domu dojrzałem i przebyłem długich lat kilka, — mówił daléj Poroniecki, — z których spowiedź cięższa jest dla mnie niżeli z reszty mego życia. Prezes zajęty był urzędowaniem i gospodarstwem, większą część czasu przesiadywał w mieście, myśmy w towarzystwie o którem wspominałem, pędzili dni i lata dosyć jednostajne, a jak dla mnie szczęśliwe. Nie umiałem się jeszcze, jak dziś, obawiać pomyślności i niewiedziałem że wszelkie szczęście ludzkie burzę zwiastuje.

Jak się stało żem śmiał spojrzeć na pannę Ludwikę i pokochać ją, dziś nie powiem... ale to przyszło nieznacznie i powoli, a z mojéj strony nie mam sobie do wyrzucenia zbytku odwagi i natarczywości. Od pierwszego wejrzenia wydała mi się istotą jedyną ku któréj ciągnęło mnie serce, czemś tak mi potrzebnem do życia jak powietrze i światło, ale nie pragnęłam ani się do niéj zbliżyć, ani jéj to powiedzieć, taką przejmowała mnie bojaźnią i poszanowaniem dla siebie. Długo spotykały się nasze oczy i niema ich rozmowa, kończyła się wprawiając mnie w niepojsane rozdrażnienie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niu izby deputowanych, przedstawiono kilka petycji. Jedna z nich, tycząca się zniesienia praw lichwy, po rozbiorze, na wniosek kommissji przedstawioną została do uwzględnienia rządu. Niektóre petycje dyssydentów (innéj wiary) przedstawiono także rządowi z objawieniem nadziei, iż interessa te spiesznie prawnie załatwione zostaną. Ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań oświadczyli się przytem za udzieleniem więcéj wolności gminom innych wyznań. Na zakończenie naradzano się nad petycją tyczącą się świętowania niedzieli. *(Pr. St. Anz).*

Memel 26 lutego. Pierwszy burmistrz Krüger wraz z jednym członkiem magistratu, i starszym zgromadzenia kupców, udali się do Berlina w celu przedstawienia właściwéj władzy projektu drogi żelaznéj ztąd do Insterburga.

Koblenz 27 lutego. Nad przechodzącymi tędy transportami koni rozciągnięto kontrollę; policja zapisuje takowe i bada osoby prowadzące transporta, zkąd te ostatnie przychodzą i dokąd idą. *(Neue Preussische Zeitung).*

W Ł O C H Y.

Turyn 25 lutego. Stan rzeczy wyjaśnia się i polepsza. Mocne tu mają przekonanie, że missja lorda Cowley ma przede wszystkiem na celu kwestję włoską. Wiadomo tu, że gabinet angielski nie może ukryć jéj ważności i potrzeby jéj załatwienia. Wiemy z dobrego źródła, że rząd sardyński przed niedawnym czasem był proszony, aby okazał prawdziwe położenie prowincji włoskich nie tylko zostających pod panowaniem austrjackiem, lecz i innych. Gabinet hr. Cavour odpowiedział w sposób usprawiedliwiający *okrzyki boleści*, które znalazły tak wymowny odgłos w parlamencie piemonckim.

— Nie jest prawdą, aby xiąże Latour d'Auvergne miał być odwołany w skutek jakiegoś nieporozumienia między rządem sardyńskim a francuzkim. Gabinety turyński i paryzki nigdy się lepiéj jak dziś nie zgadzały. Minister francuzki wraca na swe stanowisko dziś wieczorem lub jutro rano. *(Le Nord).*

Zbieranina.—Liczne nad morzem Baltyckiem robione spostrzeżenia, utwierdziły przekonanie, że się morze w kierunku południowo-wschodnim powoli wyprawdzie, lecz ciągle posuwa, i to corocznie na jedną stopę przynajmniéj. Bardzo wyraźne ślady tego posuwania się przedstawia pietylko miejsce kąpieli morskich Cranz-Kuhren ale też wioska Klein-Kuhren i całe przestrzenie od Palmnicken do Rauschen, albo od Kraxtepellen do Brüsterort, gdzie nieraz się zdarzyło, że niezbyt dawno postawione budynki musiano rozebrać, dla tego że morze nadto się zbliżywszy, groziło ich porwaniem. Między innemi szyb kopalny w Gross Hubnicken, obfity plon bursztynu wydający, około 1782 r. w odległości 88 stóp od brzegu morza założony, już od kilku lat przez morze pochłonięty, ani śladu swego istnienia nie zostawił.

— Smutne przykłady ostrzegają nas o niebezpieczeństwie z nieuważnego zapalania zapałek fosforyczeznych przez potarcie wynikające. Niedawno bowiem znowu w Bruxelli woźny ratusza Waem, przy pocieraniu takiéj zapałki, gdy się mu w palcach złamała, drasnął się, i maleńka drzazeczka z zapałki wlazła pod skórę. Tak nieznaczne przecież draśnięcie pociągnęło za sobą śmierć p. Waem, w najokropniejszych męczarniach przed upływem 24 godzin, albowiem fosfór dostawszy się do krwi tak gwałtowne i prędko rozszerzające się zrządził zapalenie, że ani amputacja palca, ani ręki, ani ramienia nie zdołały nieszczęśliwéj ofiary od śmierci uchronić.

— W dniu 17 lutego przedstawiono w Berlinie w sali koncertowéj teatru królewskiego, komedję Plauta p. t.: „Trinummus" w języku łacińskim. Professor Geppert wybrawszy aktorów pomiędzy młodzieżą akademicką, przygotował lubownikom literatury starożytnéj tę równie rzadką jak wielką przyjemność. Niewiemy bowiem aby gdziekolwiek indziéj w naszych czasach pomyślano o wprowadzeniu na scenę komedji łacińskiéj, a w Berlinie także już lat 12 upłynęło od podobnego przedstawienia. Z drugiéj strony niepospolitem też jest zebranie tak liczne mężów do sfery klassycznego wykształcenia należących, gdyż wielu wysokich urzędników, najpierwsi koryfeusze nauk i sztuk, oraz przedstawiciele uczoności berlińskiéj i rozwoju umysłowego, a wreszcie młodzież akademicka, napełnili dnia tego salę koncertową, w któréj w tym celu oddawna scenę urządzono. Akademicy zgromadzenia śpiewnego (Liedertafel) w miejsce uwertury, wykonali chorem śpiew ody czwartéj xięgi I. Horacjusza (Solvitur acris hiems) z muzyką układu p. Taubert; i podobnie w międzyaktach odśpiewali odę 32 z pierwszéj (Poscimur) i 18 z trzeciéj xięgi (Festo quid potius die). Harmonijne ich głosy rozlały po wszystkich słuchaczach tchnienie uroczyste. Scena przedstawiała ulicę w Pompei, któréj plan skreślił radca budowniczy Starck, a wykonał pan Gropius. Dwa posągi uwieńczone z prawéj i lewéj strony zdobiły proscenium. Za podniesieniem zasłony, panowała na sali najgłębsza cisza, każdy natęża ucho, aby go jedno słówko nieuszło z melodyjnéj starożytnéj, ale nawet dla biegłejszych filologów czasami trudnéj do predkiego zrozumienia mowy Plauta. Młodzi aktorowie przewyższyli tak w potocznym płynności mowy dziś nieżyjącéj, jak w dokładności mimiki i całéj gry wszelkie oczekiwania słuchaczów-znawców, palmę wszelako, niewolnikowi S t a s i m u s przyznano. Starożytne dowcipy autora obudzały częstokroć śmiech i wesołość niezdaną, a śpiewy tak rzęsistemi przyjęto oklaskami, że je akademicy w międzyaktach powtórzyć musieli. Po skończeniu przedstawienia liczne grono zebrało się na wieczerzę w hotelu angielskim, gdzie z wielkiem wszystkich zadowoleniem wniesiono mową łacińską zdrowie professora Geppert, który niestrudzony w przygotowaniu i próbach potrafił na najszczerszą zasłużyć wdzięczność świata klassycznie ukształconego.

— Najnowszym utworem pendzla znakomitego malarza Fr. K a u l b a c h a, jest obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający rodzinę królewską Hanowerską. Z lewéj strony obrazu siedzi królowa w sukni żółtéj atłasowéj, bogato koronkami ubranéj, o nią z prawego boku opiera się xiężniczka blond włosa, równie jak matka, oko na widza zwracająca; na środku obrazu stoi król z odkrytą głową, w ciemnym huzarskim mundurze, obok niego xiąże następca tronu w podobnym mundurze podający ojcu lewą rękę. Na planie przodowym w środku klęczy ciemnowłosa najmłodsza córka bawiąca się z pieskiem. Twarz jéj i xięcia przedstawione są *en face*. Król zaś ma oczy na dół spuszczone i twarzą do syna się zwraca, w czem mistrz bardzo zręcznie pominął trudność uwydatnienia oblicza królewskiego, wiadomo bowiem że król jest niewidomym. W tylnym planie z lewéj strony widzimy bogatą draperję, z prawéj otwiera się widok na piękną okolicę, a w oddali stoi kilku sług dworskich przy koniach. Pierwsze wrażenie jakie widok obrazu tego na każdym czyni, jest podziw kolorytu, świetności i elegancja w strojach w bogatych kobiercach na stole i posadzce a szczególnéj w stojącem na stole koszyku z owocami i w piesku. Ciało też wszędzie najdoskonaléj jest oddane. Ale zarzucają temu dziełu brak ducha w spojrzeniach osób przedstawionych, które z wyłączeniem króla wszystkie jakby szukając spojrzenia widza mają oczy ku niemu zbyt jawnie zwrócone.

— Montalembert kazał u jednego z celniejszych rzeźbiarzów Paryża zrobić dwie statuetki srebrne, przedstawiające Demostenesa i Cicerona, które swoim ostatnim obrońcom na pomiątke ofiarował.

— Kraj Pendżabu, z mocy dekretu dnia 1go stycznia 1859 r. ukonstytuowany jako osobna prezydentura Indji Wschodnich pod zarządem p. Montgomery liczy ludności 22 miljonów, a wojsko jego składać się będzie z 17,000 europejczyków i 45,000 Sikhesów.

Literatura Perjodyczna.

W korrespondencji berlińskiéj, umieszczonéj w *Gazecie Warszawskiéj*, czytamy: że ciszę karnawału przerwało narodzenie się młodego xięcia, syna xięcia Fryderyka Wilhelma i xiężniczki Wiktorji, które wszystkich prussaków, a szczególniéj berlińczyków, napełniło radością i entuzjazmem bez granic. Z tego powodu Berlin ożywiony tysiącami deputacji, powinszowań, illuminacji, balów i t. p., wszystko to na cześć nowonarodzonego, którego chrzest ma się odbyć koło Wielkiéjnocy.—Sejm berliński zebrany tam od miesiąca (korrespondencja jest datowana d. 10 lutego) nie objawił dotąd żadnego prawie życia. W styczniu b. r. w Berlinie toczyło się kilka processów, przeciw tamtejszym dziennikom, a mianowicie: przeciw *National Zeitung*, *Volks Zeitung*, *Publicist* i *Preussische Jahrbücher*, z powodu zbyt żywych uniesień radosnych nad usunięciem ministerjum Manteuffla i nadto ostréj krytyki jego czynności. Sąd miejski berliński skazał tylko redaktora *Volks-Zeitung*, na małę karę pieniężną, a innych uznał za niewinnych.

Kurjer donosi, iż oficlejdzista p. Colasanti, ma zamiar dać się słyszeć raz jeszcze w sali Nowéj Resursy w dniu jutrzejszym o godzinie 1éj z południa. Oprócz niego, mają także dać się słyszeć panny Nerudy, p. Stanisław Szczepanowski, oraz jeden z amatorów śpiewaków, przy towarzyszeniu na fortepjanie dyrektora p. Peschke.

Czytamy w *Czasie* w korrespondencji ze Lwowa, że tam komitetowi Towarzystwa gospodarskiego podano kilka ważnych wniosków, a między innemi wnioski dotyczące żeglugi na Dniestrze, oraz regulowaniu koryta téj rzeki.—Korrespondent z Poznania, podaje wiadomość, że na walném zgromadzeniu członków naukowéj pomocy, dyrekcja przyjęła z zapałem wniosek, postawienia w Poznaniu pomnika ś. p. doktorowi Marcinkowskiemu; który tam się rodził, tam działał, i tam zostawił niewygasły dotąd żal po sobie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bocheński Franciszek ob. z Rudy Malenieckiéj nr 414.—Biesiekierski Roman ob. z Jarantowic nr 625.—Dembiński Sylwester ob. z Witkowic nr 2658. — Dębowski Józef ob. z Chojny nr 584.— Ike Karol baron z Dunnowa nr 584.— Kwiatkowski Andrzej ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 625.— Ordęga Maciéj ob. z Surzewic nr 584.—Rzewuski Stanisław ob. z Zawady nr 626.—Swidziński Józef ob. z Podczaszéj Woli nr 585. Wilkoński Franciszek ob. z Gorzna nr 2680.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gawroński Wiktor ob. do Szurli. — Kisielnicki Juljan ob. do Kisielnicy. — Ostrowski Alexander hrabia do Maluszyna.— Potocki Henryk hrabia do Chrząstowa. — Rostworowski Roman b. marszałek szlachty do Kowaleszczyzny.— Skarżyński Teodozjusz ob. do Woli Szczawińskiéj i Alfons ob. do Studzianny.—Woruszyło Julian ob. do Radomia.— Abłamowicz Józef ob. do Krakowa. — Anikiew Glafira żona dymis. pułkownika do Paryża. — Malewski Andrzej doktór do Niemiec.

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka.*— Jutro: *Król pasterzy.—Gizella.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro pierwszy raz: *Dobranoc sąsiedzie.—Pod strychem.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Lutego (5 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.